

LEOPOLD TYRMAND

LISTY
DO REDAKTORÓW
„WIADOMOŚCI”



Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

LEOPOLD TYRMAND



LISTY
DO REDAKTORÓW
„WIADOMOŚCI”

opracował i przypisami opatrzył

Miroslaw A. Supruniuk

konsultacja edytorska

Beata Dorosz



Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
Toruń 2014

Opracowanie wydawnicze
Ewelina Gajewska

Projekt okładki
Tomasz Jaroszewski

Na okładce wykorzystano *Szkic do portretu Mieczysława Grydzewskiego*
autorstwa Feliksa Topolskiego.

Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2014, na podstawie decyzji Nr 0067/FNiTP/H11/80/2011 z dnia 5.12.2011 r.



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

ISBN 978-83-231-3263-9

Printed in Poland
© Copyright by Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
Toruń 2014

**WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu MIKOŁAJA KOPERNIKA**

REDAKCJA: ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń
tel. 56 611 42 95, fax 56 611 47 05
e-mail: wydawnictwo@umk.pl
DYSTRYBUCJA: ul. Reja 25, 87-100 Toruń
tel./fax 56 611 42 38
e-mail: books@umk.pl
www.wydawnictwoumk.pl

Wydanie pierwsze
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Naukowego UMK
ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń
Oprawa: Drukarnia Abedik Sp. z o.o.

WSTĘP

Leopold Tyrmand i „Wiadomości”

Leopold Tyrmand znalazł się na Zachodzie w marcu 1965 r., po latach daremnych starań o paszport. W *Dzienniku* napisał, że przekroczył polską granicę starym Oplem, w którym zaufany mechanik ukrył rękopisy niewydanych w Polsce książek. W „Deklaracji celnej wywozowej” zgłosił: „Świątki ludowe CPLiA – 3, głowy wawelskie CPLiA – 3, obrazki ludowe, szkło CPLiA – 4, serwetki CPLiA – 6, płyty gramofonowe – 3, karafka kryształowa – 1, torba skórzana – 1, materiał na suknię – 1, lichtarzyk brązowy – 1, wódka 2 ltr, czekolada – 1 kg, papierosy 200 szt.”. Hanna Gembala, kontroler celny, potwierdziła 16 marca 1965 r. zgodność wywozu z prawem¹. Celnicy – jak wspominał Tyrmand – nie sprawdzali zbyt szczegółowo, zapytali jedynie, kiedy będzie wznowienie *Złego*. Pierwszy rok spędził Tyrmand, podróżując po Europie, odwiedzając wydawców swojej najgłośniejszej wówczas książki; był w Paryżu, Londynie, w Hiszpanii, Niemczech, we Włoszech. I w Izraelu, gdzie odwiedził matkę. Prowadził wielogodzinne dyskusje, zastanawiając się nad emigracją lub powrotem do Polski. Miał w kieszeni decyzję o przyznaniem jeszcze w 1956 r. stypendium Departamentu Stanu rządu USA, które zamierzał wykorzystać w Ameryce. Nie spieszył się jednak. W połowie 1965 r., jak się wydaje, podjął decyzję o emigracji i odesłał do Polski, do Barbaray Hoff, wyremontowanego opla, którym wyjechał z Polski². Do Nowego Jorku popłynął w styczniu 1966 r. statkiem z Ne-

apolu. „Chciałem dotrzeć do Ameryki tak samo jak liczne pokolenia emigrantów” – powie Wojciechowi Wierzewskiemu w długiej rozmowie wydrukowanej w „Tygodniku Nowojorskim” w 1985 r.³ „Płynąłem starym greckim statkiem, pełnym włoskich chłopów, którzy jechali do swoich rodzin w Ameryce, i było to niezapomniane doświadczenie; takie, którego bym sobie nigdy dobrowolnie nie odmówił”⁴.

Po przybyciu do Ameryki pomieszkiwał kątem w polskich fundacjach, podróżując przez trzy miesiące po Stanach Zjednoczonych, odwiedzając osoby polecone przez Jerzego Giedroycia. Kiedy skończyły się pieniądze rządu USA, otrzymał stypendium Fundacji Forda. W 1967 r. zadebiutował *Dziennikiem amerykańskim* w „New Yorkerze”, na tyle znacząco, że zaproponowano mu rodzaj stałej współpracy autorskiej. W latach 1967–1970 ukazały się tam cztery inne szkice, które weszły do tomu *Notebooks of Dilettante* (1970). Jako *freelance* pisał również do innych czasopism amerykańskich: „The Reporter”, „The New Leader”, „The New York Times”. Jeszcze przed podróżą za ocean, w 1965 r., odwiedził podparyski Instytut Literacki i zdeponował w nim przemycone rękopisy *Dziennika 1954* i powieści *Życie towarzyskie i uczuciowe*. Jednak formalną współpracę autorską z „Kulturą” pisarz rozpoczął dopiero w 1967 r., angażując się od razu w pomoc Instytutowi Literackiemu na terenie Stanów Zjednoczonych i przyjmując na siebie obowiązki stałego przedstawiciela „Kultury” w USA. Owa pomoc była także związana z udziałem w Komitecie Kultury, nieformalnej organizacji, której celem było propagowanie dorobku Instytutu Literackiego oraz poszukiwanie pomocy finansowej dla wydawnictw „Kultury”. Pierwszy artykuł opublikowała „Kultura” w marcu 1967 r. Były to *Porachunki osobiste*⁵,

tekst, którego publiczna lektura w Radio Wolna Europa – a właściwie udział „ludzi »Kultury«” w jego krytyce na antenie RWE i w czasopiśmie „Na Antenie” – stanie się później jednym z powodów powolnego rozchodzenia się Leopolda Tyrmanda z Giedroyciem i „ideologią” Instytutu Literackiego w ogóle. W międzyczasie paryskie wydawnictwo opublikuje książkę autorstwa pisarza *Życie towarzyskie i uczuciowe* (1967), powieść, której druku odmówiły wydawnictwa w Polsce, oraz zleci przygotowanie i nadzоровanie wydania dwutomowej antologii tekstów z „Kultury” po angielsku (1970), na Uniwersytecie Stanu Nowy Jork w Albany. Owa antologia, wielokrotnie krytykowana przez Giedroycia, stanie się ostatnim aktem ich wzajemnej współpracy. W styczniu 1970 r. Tyrmand poprosi Komitet Kultury o wybranie nowego przedstawiciela „Kultury”⁶ w USA i nigdy więcej do wydawnictw Instytutu Literackiego nie napisze. Paryska „Kultura”, od czasu do czasu, będzie informowała o losach i sukcesach swojego dawnego współpracownika, recenzując – raz życzliwie, innym razem nieżyczliwie – ukazujące się broszury i książki Tyrmanda w różnych językach. Bardzo ostra i niesprawiedliwa recenzja *Cywilizacji komunizmu*, kogoś, kto podpisze się pseudonimem Ryszard Czech⁷, zirytuje pisarza. Napisze w liście do Michała Chmielowca, tłumacząc odchodzenie od pisania po polsku: „Drobne i drugorzędne względy przyczyniają się do tej decyzji, jak choćby postawa Giedroycia wobec mojej osoby: nic temu człowiekowi złego nie wyrządziłem, przypuszczam raczej, że wyrządziłem mu sporo dobra, w zamian za co on zachowuje się, jakbym mu zarznął matkę. To, co robi, jest mało-
stkowe i głupie, ale nie może być niezauważone”⁸.

Od wiosny 1970 r., cokolwiek Tyrmand napisze lub zredaguje po polsku, będzie publikowane już tylko w „Wia-

domościach”. Nie będzie zatem nadużyciem określenie autora *Cywilizacji komunizmu* stałym współpracownikiem londyńskiego tygodnika w ostatnim dziesięcioleciu jego istnienia. Tak też widziała to Stefania Kossowska, tłumacząc w maju 1981 r. brak recenzji *Dziennika 1954* w nałamach likwidowanego czasopisma: „[»Wiadomości«] poczuwają się do winy wobec autora, który był ich długoletnim i bardzo cenionym współpracownikiem”.

Jak wyglądała ta współpraca? Korespondencja zamieszczona w tym tomie pokazuje, że bardzo pracowicie. Dla obu stron. Tyrmand zamieszczał w „Wiadomościach” oryginalne teksty samoistne, czasem długie, które redakcja była zmuszona dzielić na dwie części, pisane z reguły z myślą o tygodniku. Raz był to tekst odrzucony przez innego wydawcę – paryską „Kulturę”. Pisał również teksty drobniejsze, najczęściej w formie listów do Redakcji, bądź to w reakcji na artykuły i uwagi przeczytane w „Wiadomościach” o sobie, bądź w odpowiedzi innym autorom. Zamieszczał w londyńskim tygodniku także tłumaczenia esejów, artykułów prasowych i książek drukowanych wcześniej w prasie amerykańskiej. Nie zawsze zgadzał się z przekładem. Uwagi do pracy Wandy Badowiczowej, robiącej przekład *Dziennika amerykańskiego*, zajmują w listach wiele linijek, ale po ukazaniu się tekstu w druku Tyrmand ostatecznie był zadowolony. Najważniejszym jednak punktem współpracy autorskiej pisarza z „Wiadomościami” był *Dziennik 1954*.

Raz jeden, wcześniej, za czasów Mieczysława Grydzewskiego, zdarzyło się, że „Wiadomości” publikowały w odcinkach książkę wybitną, która weszła później do kanonu polskiej (i światowej) literatury XX w. Było to w latach 1947–1950. Gustaw Herling-Grudziński udostępnił w tygodniku swoją pisaną wówczas powieść *Martwi za ży-*

cia, która w druku książkowym trzy lata później otrzymała tytuł *Inny świat. Zapiski sowieckie*. Tygodnik posiadający 2–4 strony nie mógł sobie pozwolić na więcej. W kolejnych latach, gdy pismo rozrosło się do 6 stron, zdarzało się często, że autorzy zamieszczali w „Wiadomościach” mniejsze lub większe fragmenty pisanych (przygotowanych do druku) powieści lub książek historycznych. Jan Lechoń, Zofia Romanowiczowa, Janina Surynowa-Wyczółkowska, Maria Czapska, Stanisław Cat-Mackiewicz, Tadeusz Nowakowski czy Aleksander Janta to tylko kilka nazwisk autorów, którzy cieszyli się zaufaniem redaktorów tygodnika. Nie były to jednak ani całe książki (na to już nie pozwalała objętość czasopisma), ani też książki najważniejsze w ich dorobku, najwyżej oceniane¹⁰. Może za wyjątkiem *Dziennika* Lechonia i *Atlantydy* Andrzeja Chciuka. Miejscem druku powieści przed edycją książkową stały się czasopisma związane z domami wydawniczymi, reklamujące własnych autorów i zwiększające „powieściami w odcinkach” nakład: paryska „Kultura” oraz „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”. Grydzewski, jak się wydaje, świadomie zrezygnował z drukowania dużych form literackich, skupiając się na mniejszych; nowele, eseje, szkice, felietony, wywiady i artykuły popularnonaukowe, stałe rubryki i przeglądy – przede wszystkim krytyka literacka i proza wspomnieniowa – wypełniały kolejne numery najważniejszego pisma literackiego emigracji. Nie zawsze były wysmakowane, rzetelne, nonkonformistyczne i na najwyższym poziomie, ale za każdym razem bardzo różnorodne, wychodzące spod piór wielu autorów, prezentujące nadzwyczajną żywotność i ogromną rozpiętość polskiego pisarstwa na obczyźnie¹¹. Wśród stałych, najbliższych związanych z tygodnikiem pisarzy byli także autorzy wielkich powieści, które jednak ukazały

się przed wojną lub poza „Wiadomościami: Józef Witlin, Ferdynand Goetel, Józef Mackiewicz czy Sergiusz Piasecki. Niepowodzeniem zakończyły się próby pozyskania przez Michała Chmielowca i Juliusza Sakowskiego dla „Wiadomości” pióra Jerzego Kosińskiego, Witolda Gombrowicza, Czesława Miłosza czy Marka Hłaski. Udało się z Tyrmandem.

Korespondencja między Tyrmandem a redakcją „Wiadomości” rozpoczęła się w marcu 1967 r., listem Chmielowca z gratulacjami za tekst *Porachunki osobiste*, opublikowany w marcowej „Kulturze” paryskiej. Z treści pierwszego listu łatwo wywnioskować, kto był inicjatorem nawiązania kontaktu. W redakcji tygodnika, mieszczącej się od 1956 r. w budynku przy 67 Great Russell Street, na zmianę pracowali wówczas Antoni Borman, Juliusz Sakowski, Kazimierz Grocholski, Kossowska i przede wszystkim Michał Chmielowiec, pełniący od 1966 r. funkcję „Zastępcy” redaktora. Pomocą służyła także zatrudniona do najcięższej pracy redakcyjnej Wanda Badowiczowa. Grydzewski po udarze, który dopadł go 1 grudnia 1966 r., przebywał w lecznicy braci aleksjanów. Ośrodek Alexian Brothers Nursing Home znajdował się na północno-zachodnim przedmieściu Londynu – Ealingu, w parku przy Twyford Abbey Rd i specjalizował się w opiece nad przypadkami schorzeń poudarowych. W szpitalu Grydzewski coraz mniej zajmował się tygodnikiem, służąc radą i podejmując samodzielnie tylko te najtrudniejsze decyzje. Podobno już nie czytał przysyłanych mu numerów tygodnika. „Nawet go nigdy nie otwierał – napisała Stefania Kossowska – gdy mu Borman przywoził nowy numer”¹². Możemy zatem przyjąć, że nie Grydzewski był autorem listu do Tyrmanda i nie do Grydzewskiego wysłał swój pierwszy list autor *Złego*. W archi-

wum „Wiadomości”, niestety, zachowało się zaledwie kilka kopert, których nie da się dopasować do konkretnych listów. Jest też jeden aerogram, który sam w sobie jest kopertą – tzn. cienką, składaną kartką w formacie A4, z klejem na marginesach, służącą do pisania listów przeznaczonych do wysłania pocztą lotniczą. (Jedna strona była przeznaczona jako miejsce na treść listu, a po złożeniu i zaklejeniu kartka tworzyła swoistą kopertę). Musimy zatem zakładać, że adresatem pierwszych listów Tyrmanda był Chmielowiec. Skądinąd wiemy, że Chmielowiec, mający niewielkie doświadczenie w samodzielnym redagowaniu czasopisma¹³, w każdym razie nieporównanie mniejsze niż Grydzewski, zmienił nieco nastawienie „Wiadomości” do autorów. Jak pisała Irena Hradyska – przyjmował z pokorą wszystkie uwagi i rady chorego Grydzewskiego, „ale z jedną z nich Zastępca nie mógł się absolutnie zgodzić. »Nie wychodzić autorom na spotkanie, czekać, co poczta przyniesie«. – »Nie mogę« – mówił – »być tylko ekonomem na majątku wielmoży«. Tej jednej rady nie posłuchał i wychodził autorom naprzeciw, zapraszając do współpracy tych, których uważał za wartościowych”¹⁴. Nie ulega też wątpliwości, że odpisując na list Tyrmanda, Chmielowiec od razu zaproponował pisarzowi pisanie do „Wiadomości”.

Warto jednak zauważyć, że „Wiadomości” zainteresowały się Tyrmandem jeszcze przed nawiązaniem z nim korespondencji. Zbigniew Grabowski 11 lipca 1967 r. rozpoczął publikowanie na łamach „Wiadomości” rubryki *Ostatni łam*. We wstępie do pierwszej napisał: „Redakcja »Wiadomości« zaprosiła mnie do pisania subiektywnej »koniki tygodniowej«, która by uzupełniła, a teraz nawet zastąpiła »nieczynne« chwilowo działą »Silva rerum« i »W oczach Zachodu«. Nie jest łatwo zmieścić dwie wca-

le pokażne kroniki w jednym łamie. Ale że byłem zawsze zwolennikiem lakoniczności w literaturze, więc spróbuję”. Rozpoczął swoją rubrykę od opisanego *Sprawy Tyrmanda*:

SPRAWA TYRMANDA będzie na pewno długo jeszcze omawiana. Autor „Złego” nie był w łaskach *regime’u* od dawna, a na dobrą sprawę to chyba nigdy. Nawet w okresie odwilży popaździernikowej Tyrmand nie był w faworach. Miał on odwagę wystąpić na łamach „Tygodnika Powszechnego” z kilku artykułami na temat Niemiec Zachodnich, gdzie przedstawiał sytuację możliwie obiektywnie: propaganda bowiem w Polsce od lat tworzyła fałszywą wizję NRF jako państwa militarystycznego, zapominając o tym, że jest to potęga gospodarcza na dorobku. Tyrmand wprowadził w ocenę NRF tę właśnie obiektywną poprawkę. Stanowił antidotum na korespondenta prasy krajowej z Bonn, Mariana Podkowińskiego; jego, pisane od lat, korespondencje z Bonn stanowią nowy „Szał” Podkowińskiego. Tyrmand ogłosił na łamach „Kultury” paryskiej swoje notatki i wnioski o Polsce współczesnej, i w tych słowach jego kreślonych z pasją można wykryć nowy ton w odniesieniu do PRL. Przedwojenne rządy w Polsce były nieraz ostro, bezlitośnie krytykowane przez Polaków. Było sporo niechęci w Polsce przedwojennej do systemu, jaki zapanował po zgonie Piłsudskiego. Ale nie było chyba tonu nienawiści. Natomiast spotykało się go w rozmowach z Niemcami, którzy byli przeciw Hitlerowi, tak jak spotykało się potem wśród tych Rosjan, którzy opuścili Rosję Stalina. Ten ton, dotychczas nieobecny w wypowiedziach Polaków o PRL, zjawia się teraz na kartach not Tyrmanda.

CZY TYRMAND JEST FLEMINGIEM? Oto pytanie, które będzie intrygowało wielu i skłoni ich nawet do porównywania tekstów. Niejedno przemawia za tym puszczaniem: chociażby zbieżność czasów przybycia na Zachód i Tyrmanda, i autora „Polski mało znanej”. Kiedy książka ta pojawi-